

Nr 1 (317) styczeń 2026
2 (318) luty
Rok XXVIII

DWUMIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIECIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH



pielgrzym



OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ **11 lutego** – wspomnienie NMP z Lourdes, Światowy Dzień Chorego.

■ **18 lutego** – Środa Popielcowa. Msze z tradycyjnym posypaniem głów popiołem o godz.: 7⁰⁰, 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰. W Środę Popielcową obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ścisły. Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wiernych powyżej 14 roku życia, a post ścisły (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym jeden do syta) – wiernych od 18 do 60 roku życia.

■ **19 lutego** – I Niedziela Wielkiego Postu.



Zachęcamy do udziału w nabożeństwach pasyjnych w Wielkim Poście:

Droga krzyżowa

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00 i o 17.00

Droga krzyżowa dla dzieci

w soboty o godz. 10.00

Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym w niedziele o godz. 17.00



ZMARLI

Edward Olszak 1.85, ul. Sikorskiego
Zygmunt Sienicki 1.83, ul. Skowrońskiego
Marcin Majta 1.48, ul. Graniczna
Ryszard Starzycki 1.71, ul. Graniczna
Teresa Knop 1.83, ul. Sikorskiego
Zdzisław Sobantka 1.87, ul. Sowińskiego
Roman Kaczmarczyk 1.74, ul. Graniczna
Zdzisław Lazar 1.79, ul. Równoległa
Stefan Gubała 1.78, ul. Sikorskiego
Michał Wierzchowski 1.76, ul. Sowińskiego
Zbigniew Terlecki 1.93, ul. Pułaskiego
Urszula Olkiewicz 1.77, ul. Sowińskiego
Adelajda Chwastek 1.81, ul. Graniczna
Edward Hornik 1.81, ul. Graniczna
Janina Wolny-Borówka 1.81, ul. Sikorskiego
Jerzy Trojak 1.71, ul. Sikorskiego
Janina Kapusta 1.72, ul. Graniczna
Wanda Rataj 1.88, ul. Sowińskiego



Na okładce:

Marianne Stokes (1855-1927): „Madonna z Dzieciątkiem”, Wolverhampton Art Gallery, Wielka Brytania

źródło: pl.wikipedia.org

Okładka tylna: zdjęcia uczestników kuligu

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ NIEDZIELA:

o godz. 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

■ PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰

SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,

- Msza św. z udziałem dzieci i w ich

intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,

- w ostatnią środę miesiąca - Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw z nowenną.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ **Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej – różaniec i adoracja Najśw. Sakramentu z okazją do spowiedzi św.** W tym czasie również:

■ w środy nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa – I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰);

■ koronka do Miłosierdzia Bożego – III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8⁰⁰).

■ Całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu – czwartki w kaplicy po Mszy św. o godz. 8 do wieczornej Mszy św.

■ KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17³⁰,

- środa – nieczynna,

- czwartek – 15⁰⁰ - 17³⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWE RÓŻANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.

DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30

MINISTRANCI

w soboty o godz. 9.00

RUCH CZYSTYCH SERC

w piątki o godz. 19.00

RUCH CZYSTYCH SERC MAŁŻEŃSTW

spotkania po ogłoszeniu

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

według potrzeb, po ogłoszeniu

LEGION MARYI

w soboty o godz. 9.00

ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (pod wieżą)

KOŚCIÓŁ DOMOWY

raz w miesiącu po uzgodnieniu

GRUPA LEKTORÓW

IV czwartek miesiąca o 18.45

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

GRUPA ŚW. MARTY

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

APOSTOLAT MODLITWY SENIORA

w I i III piątek Msza św. o godz. 8.00, po niej spotkanie

APOSTOLAT MB PIELGRZYMUJĄCEJ

w Ruchu Szentszackim

w III środę miesiąca różaniec o 17.00, Msza św. o 18.00 i spotkanie

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Katarzyna Sosnecka, Dorota i Andrzej Klukowscy, Janek Gajda

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

Cieszę się, że mogę się z Wami ponownie spotkać już w nowym roku kalendarzowym na łamach naszego czasopisma! Pragnę wszystkim życzyć obfitości Bożych łask na każdy dzień, a jako proboszcz zapewniam Was również o swojej modlitwie.

Za nami gorący czas świąteczno-noworoczny, do którego przygotowywały nas roraty. W tym roku prowadzone były przez naszych trzech kapłanów i nawiązywały w całości do osoby wybranego w ubiegłym roku papieża Leona XIV. Cieszę się, że tym razem osób uczęszczających na nasze parafialne roraty było dużo więcej niż w latach poprzednich i czynnie zaangażowali się w nie rodzice pomagając w przygotowaniu lampionów, włączając się w śpiew roratniej piosenki i odpowiadając na codzienne pytania podawane na zakończenie każdej Mszy św. Niemal od razu po rozpoczęciu rorat rozdaliśmy 100 plansz i na bieżąco mniej więcej tyle samo obrazków, co było dowodem naprawdę dużego zaangażowania osób i młodszych, i starszych. Roraty uroczystie zakończyliśmy, jak co roku, 6 stycznia w trakcie Mszy św. o godz. 16.00, wówczas nastąpiło podsumowanie i rozdaliśmy nagrody wszystkim, którzy, oddali wypełnione obrazkami plansze. Po Mszy św. wszyscy uczestniczyliśmy w agapie w ogrodzie parafialnym, gdzie przy poczęstunku i muzyce mieliśmy okazję cieszyć się sobą nawzajem. Dziękuję księżom wikariuszom oraz księdzu Konradowi, naszemu rezydentowi, za chęć i pracę włożone w realizację tego pięknego adwentowego dzieła!

Wdzięczność swoją pragnę wyrazić także wszystkim rodzinom i osobom, które włączyły się w tym roku w budowę naszej szopki i ogólny wystrój kościoła. Jak zauważa wielu parafian, z którymi rozmawiam, tegoroczna świąteczna dekoracja świątyni była naprawdę piękna. Cieszę się, że w naszej parafii jest jeszcze tak wiele osób, którym zależy na wystroju naszego Domu Bożego! Słowa wdzięczności kieruję także do Lasów Państwowych, które ofiarowały nam choinki w darze, tym razem były to wyjątkowe sosny.

Czas grudniowo-styczniowy to także okres kolędowy, gdzie jako kapłani udajemy się w odwiedziny do Waszych domów, pragnąc zanieść dar Bożego błogosławieństwa. W tym roku, ku naszej radości, przyjęło nas prawie 1400 rodzin, a to w porównaniu z poprzednimi latami o 200 więcej. Dziękujemy

z serca za każde otwarte drzwi, za życzliwość i troskę o nas jako kapłanów, ale też o naszą parafię, za wszystkie przekazywane uwagi i sugestie, za dar wspólnej modlitwy i za Waszą ofiarność materialną. Cieszymy się, że mogliśmy wspólnie przeżywać ten czas.

Dzięki Waszej ofiarności udało nam się już przeprowadzić małe zmiany w oświetleniu kościoła i w nagłośnieniu w prezbiterium, gdzie stare już mikrofony wymagały wymiany. Dzięki życzliwości osób zajmujących się złoceniem i renowacją przedmiotów liturgicznych, odświeżone zostały nasze dwa tabernakula, chrzcielnica, kropielnice i lichtarze. Wdzięczni jesteśmy pracującym przy tym panom za poświęcony czas i serce, by nasza świątynia była jeszcze piękniejsza.

Przypadające 2 lutego Święto Ofiarowania Pańskiego i Dzień Życia Konsekrowanego to okazja do szczególnej pamięci i modlitwy za siostry zakonne obu naszych Zgromadzeń. To wielki dar dla parafii, że mamy tak blisko siostry zakonne, które swoją modlitwą wspierają nas każdego dnia. Zawsze jesteśmy im wdzięczni za wytrwałość na drodze powołania, za dar ich modlitwy i wsparcie, jakie często nam okazują.

Jest jeszcze jedna ważna sprawa, o której chciałbym wspomnieć. Wiemy, jakiego wysiłku wymagają świąteczne dekoracje, a później ich usuwanie, ale oczywista jest również konieczność cotygodniowego utrzymywania porządku w świątyni i to też wymaga sporego wysiłku. Podejmują się tego panie z Grupy św. Marty, których jest zaledwie kilka. Biorąc pod uwagę wiek i stan ich zdrowia chciałbym prosić o pomoc panie i panów dysponujących czasem, by w miarę możliwości włączyli się w cotygodniowe sprzątanie w piątki po porannej Mszy św., czyli ok. godziny 9. Ufam, że wspólnymi siłami jesteśmy w stanie zdziałać wiele i może uda nam się trochę odciążyć osoby, które służyły i służą nam tak wiele lat.

Kochani! Jako moderator Żywego Różańca w naszej diecezji, chciałbym jeszcze na koniec wspomnieć o Roku Jubileuszowym, który uroczystie rozpoczęliśmy w Bazylice Matki Bożej Uśmiechniętej w Pszowie w II sobotę grudnia. W 2026 r. mija bowiem 200 lat istnienia Żywego Różańca i czeka nas w związku z tym sporo wydarzeń, z którymi można się bliżej zapoznać na plakatach w naszych gablotkach. Zachęcam do uczestnictwa w tych wydarzeniach i do wspólnej modlitwy, bowiem jest to wyjątkowy rok, który jak ufam, pozwoli nam na nowo odkryć piękno modlitwy różańcowej.

ks. Zbigniew Kocoń



To już 13 rok posługi w naszej parafii ks. Proboszcza Zbigniewa Koconia, którego kolejne urodziny przypadają jak zwykle 13 lutego. Solenizant przez te lata przekazuje nam swój spokój, rozmodlenie, gospodarność i uśmiech... W imieniu Parafian i Czytelników Pielgrzyma życzymy Księdzu dużo zdrowia, zawsze życzliwego otoczenia i współpracowników, Bożego błogosławieństwa, światła Ducha Świętego i czulej opieki naszej Wniebowziętej Patronki. Księżu Proboszczu życzymy także cierpliwości, pogody ducha i energii, by udało Ci się z Bożą pomocą zrealizować wszystkie pomysły, plany i rozpoczęte prace.

REDAKCJA

Z ŻYCIA PARAFII

■ **Grudzień** – upłynął na intensywnym przygotowaniu do Świąt Narodzenia Pańskiego. Duchowo pomagały w tym Msze roratnie, podczas których poznawaliśmy drogę powołania Roberta Prevosta, czyli obecnego papieża Leona XIV – od dzieciństwa w Chicago, przez lata posługi w Peru, po Stolicę Piotrową. Msze w tygodniu o 6.30 stanowiły wyzwanie dla dzieci, ale także dla wielu dorosłych. Sobotnie roraty o godz. 8 i potem wspólne śniadanie wynagradzały poranny trud całego tygodnia.



■ **5 grudnia** – odbyło się spotkanie w ramach „Randek małżeńskich”. Zgłosiło się ok. 12 par, by w warsztatowy sposób pogłębić wiedzę o sobie, o wzajemnych relacjach, zrozumieniu w związku.



■ **14 grudnia** – przed kościołem mogliśmy nabyć świąteczne świeczki w kształcie choinek, które przygotowali dla nas ministranci wraz z rodzicami. Dochód przeznaczony był na wakacyjny turnus rekolekcyjny ministrantów.

Tego dnia również po dopołudniowych Mszach Siostry Maryi Niepokalanej rozprowadzały pięknie wydane kalendarze i smaczne ciasteczki, które stanowiły cegiełki wsparcia Centrum Rodziny im. Św. Józefa.



■ **21 grudnia** – Dzieci Maryi obdarowały parafian przygotowanymi kolorowymi kartkami ze świątecznymi życzeniami i słowami podziękowania za okazywane wsparcie dla działań grupy w minionym roku.

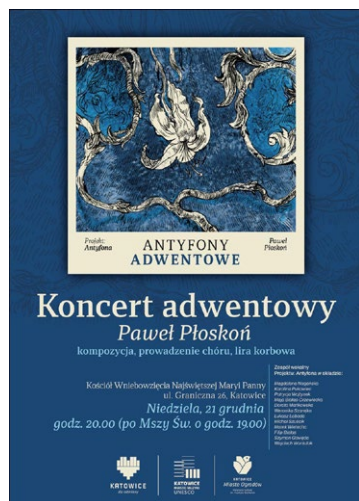
■ **24 grudnia** – na zaproszenie na wspólną wieczerzę wigilijną dla osób samotnych w domu naszych siostr odpowiedziało 5 parafian. Poprzedziła ją modlitwa w klasztornej kaplicy. Mamy nadzieję, że atmosfera tej wyjątkowej wieczerzy i życzliwość wigilijnego stołu pozostawiła ciepłe wspomnienia.

■ **24 grudnia** – jak w ostatnich latach świętowanie Bożego Narodzenia rozpoczęliśmy sprawowaniem dwóch Mszy św. pasterskich – o godz. 21 i o godz. 24. W tym roku z wielką radością gościliśmy wśród nas aż dwóch księży biskupów: pierwszej pasterce przewodniczył ks. bp Grzegorz Olszowski, zaś tej o północy – ks. bp Adam Wodarczyk. Poczuliśmy się wyróżnieni.

■ **30 grudnia** – o godz. 18 w naszym kościele sprawowana była Msza św. pod przewodnictwem bp. Marka Szkudło kończąca jubileusz 100-lecia Apostolstwa Chorych. Po Mszy św. członkowie spotkali się w salkach.

■ **6 stycznia** – kolejną okazją do spotkania z ks. bp. Grzegorzem Olszowskim była Msza św. o godz. 11, po której ks. Biskup kolędownął razem z dziećmi przy żłóbku. Wizyta ta połączona była z odwiedzinami duszpasterskimi na probostwie.





■ **21 grudnia** – po Mszy św. o godz. 19.00 w naszym kościele odbył się koncert pod tytułem: „Antyfony adwentowe”. Dwunastoosobowy zespół wokalny pod dyrekcją Pawła Płoskoń wykonał kompozycje choralne oparte na tekstach liturgicznych okresu Adwentu. Wyjątkowość tego koncertu podkreślały instrumentalne interludia na lirę korbową – instrument, który z pewnością wielu słuchaczy tego spotkania widziało i słyszało po raz pierwszy.

Ten bardzo mało znany instrument strunowy powstał we wczesnym średniowieczu i w czasie swojej długiej historii przeżywał zarówno zmiany konstrukcyjne, jak i popularności. Wraz z rosnącym zainteresowaniem muzyką dawną przeżywa renesans i jest coraz częściej wykorzystywany również w muzyce rozrywkowej, szczególnie folkowej.



fot. Dorota Klukowska

■ **31 grudnia** – o godz. 17 uczestniczyliśmy w nabożeństwie dziękczynno-przebłagalnym na zakończenie starego roku. Tradycyjnie podczas tego nabożeństwa ks. Proboszcz podsumował miniony rok przedstawiając parafialną statystykę.

■ **25 stycznia** – po Mszy św. o godzinie 11⁰⁰ Dzieci Maryi i ministranci wraz z rodzicami wyjechali do Wisły na kulig. Chociaż zima zelżała i wyższe temperatury nadwyrężyły pokrywę śnieżną, to zabawa była przednia, co widać na zdjęciach na tylnej okładce. Jak zawsze po przejażdżce nadszedł czas na rozgrzewający posiłek z pieczonymi na ogniu kielbaskami w roli głównej.

Statystyka duszpasterska 2025 do roku 2024 r.

	2025	2024
Chrzest	41 (19 dz., 22 chł.)	51 (31 dz., 20 chł.)
I Komunia Święta	74 (38 dz., 36 chł.)	66 (29 dz., 37 chł.)
w tym Wczesna Kom. św.	4 dzieci	1 dziecko
Bierzmowanie	59 (27 dz., 32 chł.)	37 (18 dz., 19 chł.)
		w tym 4 dorosłych
Sakrament małżeństwa	4 pary	5 par
Zmarli	102 (59 k., 43 m.)	103 (51 k., 52 m.)

■ **6 stycznia** – podczas Mszy św. o godz. 16 nastąpiło uroczyste podsumowanie i podziękowanie za tegoroczne (wg kalendarza liturgicznego) oraty. Więcej na str. 7-9.



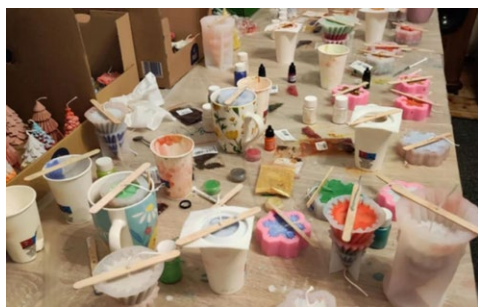
opr. kalendarium WNiBU
(zdjęcia z parafialnego FB oraz Dorota Klukowska)

Wspólnoty młodzieżowe artystycznie

Nasze grupy dziecięco-młodzieżowe: ministrantów i Dzieci Maryi to wspólnoty wielu talentów artystycznych i nie tylko, a także przedsiębiorcze, ponieważ na swoje aktywności starają się same zbierać fundusze.

Również ostatnie Święta Bożego Narodzenia wyzwoliły kreatywność tych wspólnot. **Ministranci wraz z rodzicami na niedzielę 14 grudnia przygotowali piękne świecezki (400 szt.!!!) w kształcie choinek i śnieżynek**, których

nie powstydziłaby się żadna pracownia artystyczna! Jak oni to zrobili w parafialnych warunkach?! – z pewnością to pytanie rodziło się u niejednej osoby. Największy problem stanowił wybór – feeria barw i kształtów przyprawiała o zawrót głowy.



fot. Elżbieta Ilnicka



Świece były nie tylko piękne same w sobie, ale ładnie opakowane – idealne na świąteczny prezent. Miłym akcentem były wręczane ofiarodawcom karteczki z bożonarodzeniowymi życzeniami.

Mamy nadzieję, że to nie była ostatnia „woskowa” produkcja. Okazja już pojawia się na horyzoncie – Święta Wielkanocne. Pozostaje tylko serdeczna zachęta: do dzieła!



Tydzień po ministrantach (21 grudnia) **Dzieci Maryi** przygotowały niespodziankę, którą były uroczne rysunkowe świąteczne kartki z podziękowaniem za pozytywny odzew i wspieranie działań grupy w minionym roku i życzenia dla parafian. To bardzo miły i wzruszający gest, a przy tym sympatyczna pamiątka dla tych, którzy cenią sobie coś więcej niż cyfrowe obrazki krążące w sieci. Tu dosłownie dotykamy wyobraźni, talentu, zaangażowania, poświęconego czasu, które wyraziły się w różnych technikach i motywach: kolorowe choinki, szopki, anioły, a nawet wizerunki Madonny.



Nie wszystkie wzory z kolekcji udało się redakcji zgromadzić, ale te zebrane publikujemy, a wszystkim autorom życzymy artystycznego rozwoju!



Poza służbą przy ołtarzu, asystowaniem kapłanom w odwiedzinach kolędowych ministranci zawsze znajdą czas na emocjonującą rozrywkę, jak ten kolejny wypad na kręgielnię.



zdjęcia z archiwum ministrantów



Roraty 2025 – uroczysty finał!

Msza św. o godz. 16 w Uroczystość Objawienia Pańskiego na stałe wpisała się do parafialnej tradycji jako dziękczynienie za roratnie dzieło, sprawowana w intencji wszystkich uczestników rorat, osoby zaangażowane w przygotowania i ofiarodawców nagród w roratnich konkursach odpowiedzi na pytania dnia.

Homilię jak zawsze zastąpiła „rekapitulacja” wiedzy – w tym roku o papieżu Leonie, z którym – zgodnie z roratnim hasłem – uczestnicy *czekali na Jezusa*. Nie mogło zabraknąć przypomnienia roratniej piosenki „Ja, Biały Lew”, która tym razem w rytmach latynoskich brzmiała niezwykle żywiłowo, obowiązkowo urozmaicona ilustracyjną gestykulacją.

Jak na święto Trzech Króli przystało, w tej Mszy brały udział „koronowane głowy”, czyli parafianie, którzy ozdobnymi koronami podkreślili wyjątkowość tej Uroczystości Objawienia Pańskiego.

Po Mszy św. przyszedł czas na kolędowanie, które animowali wspólnymi siłami: improwizowany chór oraz instrumen-

Leo, Leo, Leo,
odnajdę Cię! Leo,
Leo, Leo!



fot. Janek Gajda

tałisci: organistka – p. Patrycja (w repertuarze tradycyjnym) i gitarzysta – ks. Łukasz (w repertuarze bardziej młodzieżowym), który wraz z ks. Tomaszem stanowili wokalne filary i zachęcali do pełnego radości śpiewu. (c.d. na str. 8)



fot. Beata Urban

Przed agapą w parafialnym ogrodzie, w kaplicy obok zakrystii odbyło się rozdanie nagród wszystkim (!) uczestnikom, którzy oddali swoje plansze roratnie z kolekcją skrzętnie gromadzonych obrazków. Jak drzewiej na roratach bywało obecne były wszystkie „stany”: dzieci najmłodsze i trochę starsze, młodzież, osoby 18+, seniorzy, ojcowie, mamy, zespoły rodzinne i nasze siostry zakonne reprezentowane przez s. Zuzannę. Na zakończenie nastąpiło emocjonujące wręczenie nagród specjalnych, czyli 3 maskotek białych lwów, które towarzyszyły tegorocznym roratom. Lwa Leo na pamiątkę otrzymał Paweł, który udzielał mu głosu podczas transmisji, a dwaj bracia sympatycznego lwa trafili drogą losowania do Tamary i p. Agnieszki.

Roratnią nowością w tym roku był pomysł, by uczestnicy pozostawili swój ślad w postaci fotografii/selfie z roratniami planszami. Z przyjemnością publikujemy te zdjęcia, gratulujemy fantazji i zapisania się w parafialnej kronice!





Tak się w tym roku szczęśliwie składa, że obecny numer Pielgrzyma ukazuje się w okolicy Święta Ofiarowania Pańskiego. Tradycyjnie nazywamy go świętem Matki Bożej Gromnicznej, a święcenie podczas liturgii przyniesionych do kościoła świec dodatkowo wzmacnia to skojarzenie, podobnie jak czasami słowa homilii odwołujące się do symboliki światła. Wykorzystując tę zbieżność dat proponuję spojrzenie na niezwykle obraz. Na pierwszy rzut oka nie jest on związany z tym świętem, ale w moim odczuciu jakąś niewidzialną nicią łączy się z tym, co wydarzyło się w świątyni jerozolimskiej, kiedy – jak czytamy u św. Łukasza (2,22-23) – Maryja i Józef po 40 dniach od narodzin Jezusa, *gdy nadeszły dni ich oczyszczenia, zgodnie z Prawem Mojżeszowym, przynieśli Go do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Bo tak jest napisane w Prawie Pańskim: Każdy pierworo-rodny chłopiec będzie poświęcony Panu.*

A Twoją duszę miecz przeniknie...

Może niektórym wyda się to obrazoburcze, ale jest niewiele wizerunków Madonny, które mi się podobają. Oczywiście w wielu przypadkach doceniam kunszt artysty, ale to jeszcze za mało. Wśród tych nielicznych jest nasza Wniebowzięta Jerzego Dudy-Gracza i nie przemawia przeze mnie lokalny patriotyzm, choć w towarzystwie zawsze żartem z dumą podkreślam, że wniebowzięcie miało miejsce na Granicznej i mamy na to malarski dowód. Ale poza naszą Madonną jest kilka obrazów, które poruszają mnie wyjątkowo, przykuwają uwagę, zachwycają na wielu płaszczyznach. Wyszły one spod pędzla Marianny Stokes (1855-1927), malarki pochodzenia austriackiego, żony również malarza – brytyjskiego pejzażysty Adriana Scotta Stokesa. Jeden z tych obrazów ozdobił okładkę naszego Pielgrzyma w grudniu 2016 r. Kolejny, który mnie fascynuje – namalowany ok. 1907/8 r. – zamieszczamy na okładce obecnego numeru.

Madonna ma twarz młodej chorwackiej dziewczyny spotkanej podczas jednej z licznych podróży małżeństwa Stokesów po Europie. Jej szata inspirowana strojem ludowym przykuwa wzrok przepychem złotego haftu z jednej strony, a z drugiej – niezwykle prostotą.



Nakrycie głowy delikatnie okala twarz Maryi, niczym rozchylające się płatki róży czy piwonii przywołując na myśl porównania Jej do kwiatów (np. róży ogrodowej jak w pieśni do MB różańcowej).

Młoda Matka delikatnie unosi pieluszkę, jakby chciała przedstawić swojego Syna. Nic nie zakłóca tej chwili, nie rozprasza uwagi, jak to jest na wielu obrazach starych mistrzów: żadnej stajenki, pasterzy, Józefa, zwie-

rząt, krajobrazu. Tylko Matka i Syn, i – w moim odczuciu – jakiś smutek, jakieś przeczucie tego, co nastąpi w przyszłości. Oboje patrzą na nas, ale ich wzrok jakby sięgał dalej, skupiony na czymś poza nami.

To przeczucie rzeczy przyszłych zdają się podkreślać i wzmacniać zaskakujące w tych okolicznościach gałązki cierniowe, które wiją się za Maryją, tak jak później w postaci cierniowej korony otoczą głowę Jej Syna. Co ciekawe towarzyszą im suche baldachowate kwiaty – zastanawiający wybór. Czy to nawiązanie do kopru, jako rośliny leczącej ciało i przez to od dawna symbolizującej przemianę, odrodzenie, uzdrowienie

ciała i duszy, co zresztą znalazło swój wyraz w obrzędowości ludowej w błogosławieniu tej rośliny w Święto Przemienienia Pańskiego? Nie wiem. A może to baldachy innej rośliny, szaleju jadowitego – symbolizującego zdradę, nieuchronność, śmierć...

Owe ciernie w tle obrazu wprowadzają niepokój, zapowiadają ból i smutek, jak słowa starego Symeona w chwili przedstawienia małego Jezusa Panu w świątyni: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu.* (Łk 2,34-35).

Patrzac na delikatną jak welon pieluszkę, którą odchyła Maryja i na sposób w jaki Jezus jest owinięty – jak płótnem w chwili pogrzebu, moja myśl uparcie kieruje się do niezwykłego miejsca w Neapolu, do kaplicy Sansevero, a w niej do najbardziej niezwykłej rzeźby jaką widziałam, autorstwa Giuseppe Sanmartino – *Chrystusa spowitego całunem* (*Christo velato*, 1753 r.), całunem równie delikatnym i przezroczystym



jak ta materia na obrazie Marianny Stokes, a przecież marmurowym, z tego samego ka-

wałka kamienia co rzeźba. Swoją drogą jak genialna musiała być ręka rzeźbiarza, by z marmuru wydobyć przezroczystość...

Nowo narodzone dziecko owinięte w pieluszki i mężczyzna spowity żałobnym całunem – tak różne światy... Oba łączy delikatność i spokój... i cierpienie, które przeniknęło serce Matki.

Beata Urban



(zdjęcie: pl.wikipedia.org)



**Moc w słabości się doskonali,
czyli o tym,
jak odnaleźć Boga w trudnościach**

W zwyczajności i kruchości życia rodzi się największa siła

Zaraz po Bożym Narodzeniu przeżywaliśmy Niedzielę Świętej Rodziny – Jezusa, Maryi i Józefa. To wyjątkowy czas, w którym w naturalny sposób kierujemy myśli ku rodzinie, jej znaczeniu, relacjom, codziennym radościom i trudom. Najczęściej patrzymy na to święto przez pryzmat domu rodzinnego: więzi między rodzicami i dziećmi, odpowiedzialności, miłości i wzajemnej troski. I słusznie. Warto jednak spojrzeć nieco szerzej.

Święta Rodzina nie była wolna od doświadczeń trudnych i po ludzku bolesnych. Ucieczka do Egiptu, niepewność jutra, życie na uboczu, może brak zrozumienia ze strony innych – to wszystko pokazuje, że Boża obecność objawia się nie w idealnych warunkach, ale właśnie w słabości, kruchości i codziennych zmaganiach. „Moc w słabości się doskonali” – te słowa św. Pawła bardzo trafnie wpisują się w tajemnicę Świętej Rodziny.

To święto przypomina nam też, że rodzina nie kończy się na więzach krwi. Każda relacja oparta na szacunku, życzliwości, cierpliwości i gotowości do przebaczenia staje się przestrzenią budowania większej rodziny – tej wspólnotowej. Relacje międzyludzkie w parafii, sąsiedztwie, pracy czy szkole również wymagają uważności i troski. One także uczą nas miłości, pokory i przyjmowania własnych ograniczeń.

Budowanie relacji rodzinnych między ludźmi zaczyna się od prostych gestów: wysłuchania, dobrego słowa, zrozumienia czy obecności w trudnym momencie. To właśnie tam, gdzie dostrzegamy swoją słabość i słabość drugiego człowieka, rodzi się przestrzeń na prawdziwe spotkanie. Nie idealność, lecz autentyczność zbliża nas do siebie.

Święto Świętej Rodziny zaprasza nas więc do refleksji nie tylko nad tym, jak wygląda nasze życie rodzinne, ale także nad tym, jak tworzymy relacje z innymi. Czy potrafimy być dla siebie nawzajem „domem” – miejscem bezpieczeństwa, akceptacji i miłości? Czy pozwalamy, by Bóg działał w naszej codzienności także wtedy, gdy jest ona naznaczona słabością?

Niech przykład Świętej Rodziny umacnia nas w przekonaniu, że to właśnie w zwyczajności i kruchości życia rodzi się największa siła.

Katarzyna Sosnecka

ROZEJRZYJMY SIĘ, bo nie żyjemy sami dla siebie

Zbliża się kolejny Światowy Dzień Chorego obchodzony 11 lutego we wspomnienie MB z Lourdes. Przy tej okazji, ale i też przy innych poświęconych chorym najczęściej właśnie na nich skupiamy uwagę – na osobach cierpiących, z niepełnosprawnościami i tych wszystkich, którzy oczekują, potrzebują, wymagają codziennej, a nawet całodobowej opieki... Zbyt rzadko jednak pamiętamy, również w modlitwie o tych, którzy chorym pomagają, opiekują się nimi, często przez wiele lat.

W swojej modlitwie o pomoc w służbie potrzebującym Matka Teresa z Kalkuty, która swoje życie poświęciła posługując w dalekich Indiach ciężko, śmiertelnie chorym, zaniedbanym i odrzucanym przez otoczenie, prosi tak:



Jezu najdroższy, daj, bym dzisiaj i każdego dnia widziała Ciebie w chorych i Tobie służyła, gdy ich pielęgnuję.

Spraw, bym Cię także rozpoznała w niepozornym przebraniu, w tych drażliwych, wymagających i nieroztropnych, modląc się: Jezu, jak słodko jest służyć Tobie.

Panie, daj mi widzącą wiarę, wtedy moja praca nie będzie mnie nudzić. Znajdę w niej radość i chętnie, cierpliwie niosę humory oraz życzenia wszystkim cierpiącym.

Spraw, niech uznaję godność mojego powołania i płynącą z niego odpowiedzialność. Nie dopuść, bym je umniejszała przez obojętność, nieuprzejmość lub niecierpliwość.

Jezu cierpliwy, zniż się i miej wyrozumiałość dla moich błędów. Patrz tylko na moje posta-

nowienie, że pragnę Ciebie kochać i Tobie służyć posługując chorym.

Panie, pomnóż moją wiarę, błogosław wysiłki i moją pracę teraz i zawsze. Amen.

Wiemy dobrze, jak trudna jest ta posługa, jak wymagająca cierpliwości, uprzejmości, otwartości, wyrozumiałości i zwyczajnie sił, przezwyciężania zmęczenia szczególnie, gdy opieka taka trwa przez wiele lat, często całą dobę. Ten trud widzi bliższa i dalsza rodzina, widzą znajomi, sąsiedzi, ale nie zawsze są w stanie tym zmęczonym opiekunom pomóc, a może brak im empatii i wyobraźni. Wiem o czym piszę z własnego doświadczenia, które dzięki Bogu na szczęście przez 14 lat dzieliłam z pomocną mi rodziną – mężem, dorosłą już wówczas córką i synami. Takiego wsparcia nic nie jest w stanie zastąpić...

Dobrze, że powoli budzi się w społeczeństwie świadomość, że opiekunowie też potrzebują pomocy, wytchnienia tym bardziej, że umęczeni sprawowaną przez wiele lat opieką też podupadają na zdrowiu.

Czy można coś w tym naszym bliskim otoczeniu zrobić? Przecież chyba nikt nie wątpi, że zdrowi, w miarę wypoczęci opiekunowie zapewnią lepszą, wydajniejszą pieczę.

Może rozejrzyjmy się czy nie uda nam się potowarzyszyć komuś z opiekunów w ich codziennym trudzie? Może zastąpić na chwilę, posiedzieć z chorym, może załatwić coś w urzędzie, w aptece, sklepie albo wyjść na wspólny, choćby krótki spacer, „pogadać”, wypić razem herbatę, posłuchać wspomnień ze szczęśliwszej przeszłości – to bardzo pomaga...

Pamiętajmy, że dobro zawsze wraca co najmniej podwójone.

WN

Na zdjęciu fragment witrażu *Chorych nawiedzać* z cyklu uczynków miłosierdzia w kościele Bożego Miłosierdzia w Tychach, fot. BU

200-LECIE ŻYWEGO RÓŻAŃCA



Stowarzyszenie Żywy Różaniec założone przez francuską bł. Paulinę Jaricot obchodzi w tym roku 200-lecie swego istnienia.

Z tej okazji w „Pielgrzymie” przybliżamy jego charyzmat i działalność.

Powstanie Żywego Różańca

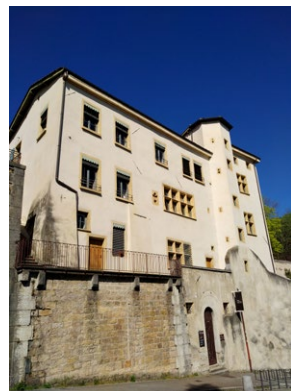
Inicjatorką Żywego Różańca była Paulina Jaricot (1799-1862), córka kupca i producenta jedwabiu z Lyonu we Francji. W wieku 17 lat przeżyła nawrócenie i postanowiła poświęcić się całkowicie Bogu nie wstępując jednak do zakonu. Ponieważ jej brat przygotowywał się do pracy duszpasterskiej w Chinach, zainteresowała się misjami. Wymyśliła prosty sposób gromadzenia funduszy misyjnych, oparty na grupach 10 osób wpłacających co tydzień drobne datki. W ten sposób powstało Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które stopniowo stało się największą inicjatywą na rzecz wspierania misji w Kościele.

W 1826 roku doszła do wniosku, że misje potrzebują nie tylko wsparcia materialnego, ale niezbędne dla dzieła głoszenia Ewangelii wszystkim narodom jest także wsparcie modlitewne. Postanowiła posłużyć się podobną metodą, jak przy zbieraniu składek, a na główną modlitwę odmawianą w intencji misji wybrała różaniec.

W nowej strukturze zamiast dziesiątek wprowadziła piętnastki. Nazwała je różami. Każdy członek róży odmawiał codziennie jedną dziesiątkę różańca, rozważając konkretną tajemnicę. Zasadę funkcjonowania Żywego Różańca tłumaczyła następująco: „Gdy ktoś zobowiązany do uczczenia tajemnicy Wcielenia Bożego Syna prosi o cnotę pokory dla grzesznika, za którego modli się cała piętnastka, ktoś drugi, któremu przypada rozmyślanie nad misterium śmierci Zbawiciela, prosi dla tego samego grzesznika o żal za grzechy, ktoś inny o ducha pokuty... I tak wszyscy członkowie, mając udział w dziele nawracania grzesznika, cieszą się wspólnie z jego powrotem. Takie zjednoczenie serc w jedności tajemnic daje różańcowi szczególną moc nawracania grzeszników”.

W wyniszczonej przez rewolucję francuską, krwawe rozruchy robotnicze i wojny napoleońskie Europie inicjatywa Pauliny znajduje podatny grunt. Liczba „piętnastek” szybko rośnie. Do założycielki przyjeżdżają osoby duchowne, biskupi i kardynałowie, a nawet przyszli święci, jak proboszcz z Ars Jan Maria Vianney. „Piętnastki mnożą się – pisze Paulina w 1831 r. – z niewiarygodną szybkością we Włoszech, Szwajcarii, Belgii, Anglii i w niektórych krajach Ameryki, zwłaszcza w Kanadzie. Żywy Różaniec zapuścił korzenie aż po

Indie. Staramy się o wprowadzenie go w Afryce. Słyszę, że w Kolumbii zrzeszenie to tak bardzo się rozpowszechnia, że trudno zliczyć tych, którzy do niego należą; wszędzie, gdzie



zawiązały się «piętnastki», można zaobserwować utrwalanie się w dobrem i woń cnót, których dawniej nie było”. Konieczne jest założenie centrali Żywego Różańca w Lyonie na wzgórzu Fourviere. Paulina centralę nazywa Lorette.

Niestety Paulina ciężko choruje i jest bliska śmierci. Udaje się do grobu św. Filomeny w Rzymie, by prosić o życie. Papież Grzegorz XVI odwiedza ją, a widząc chorą, prosi Boga o jej uzdrowienie. Paulina zwraca się do papieża o zezwolenie na szerzenie kultu św. Filomeny. Za jej przyczyną zostaje cudownie uzdrowiona w sanktuarium męczennicy w Mugnano. Niedługo po tym wydarzeniu papież Grzegorz XVI listem apostolskim „Benedictes” zatwierdza 27.01.1832 r. Żywy Różaniec nadając mu liczne odpusty, a za patronkę ustanawia młodzień-



(zdjęcia: wikimedia commons)

ką rzymską męczennicę – św. Filomenę.

Do 1834 r. Żywy Różaniec liczy 1 mln członków. O rozmachu stowarzyszenia mówią liczby: tylko w 1832 r. wysłano z centrali 140 tys. książek i broszur, 80 tys. obrazków, 40 tys. medalików, 18 tys. szkaplerzy i krzyżyków; średnio wychodziło więc ok. 1 tys. przesyłek dziennie. W 1862 r. w samej tylko Francji Żywy Różaniec liczy ok. 2 mln 250 tys. członków. Zasady organizacyjne stowarzyszenia ustanowił Papież Pius IX w liście apostolskim „Quod iure haereditario” 17.08.1877 r. Kolejni papieże wiele razy w dokumentach i nauczaniu podkreślali znaczenie modlitwy różańcowej, zachęcając do jej rozpowszechniania.

W 2002 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim „Rosarium Virginis Mariae” ogłosił Rok Różańca i wprowadził nową jego część – tajemnice światła. Ojciec Święty pragnął, „aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać streszczeniem Ewangelii”. Odtąd różaniec liczy 20 tajemnic, a róże składają się z 20 osób.

Do Polski Żywy Różaniec dotarł w XIX wieku i wkrótce róże powstały w niemal we wszystkich parafiach. Posiadały swoje statuty parafialne i kasy pośmiertne. W czasach komunistycznych oficjalne struktury parafialne zostały zakazane, jednak Żywy Różaniec przetrwał ten czas. W 1977 r. ówczesny Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński zatwierdził Ceremoniał Żywego Różańca. W 2016 r. powstał nowy ceremoniał, a w 2022 r. zatwierdzony został aktualny ogólnopolski

statut. Obecnie liczba członków w Polsce liczy ok. 2,5 mln. W Archidiecezji Katowickiej jest 3500 różańcowych róż, czyli ok. 70 tys. członków.

Żywy Różaniec w naszej parafii

Początki Żywego Różańca w parafii sięgają 1994 r., gdy wikarym był śp. ks. Zdzisław Tront. W przedostatnią niedzielę października po popołudniowym nabożeństwie odbyło się pierwsze spotkanie osób pragnących tworzyć wspólnotę różańcową. Po modlitwie oraz wyjaśnieniu zasad funkcjonowania i obowiązków wynikających z przynależności, ks. Zdzisław przyjął w kościele w sposób uroczysty wielu parafian do nowo powstałej wspólnoty. Było to 23.10.1994 r., a niecały miesiąc później, 18 listopada, ustalono składy róż, wybrano zelatorów i przydzielono każdemu członkowi pierwszą tajemnicę do rozważania podczas odmawiania codziennej „dziesiątki” różańca. Każdy z członków otrzymał również legitymację.

W ciągu 31 lat członkowie wspólnoty włączali się w liczne wydarzenia parafialne, diecezjalne i ogólnopolskie, wspierali finansowo dzieło upiększania kościoła witrażami, budowę organów, renowację stacji drogi krzyżowej, zakupili dwa duże różańce. Jeden w miesiącach maryjnych zdobił obraz MB Wniebowziętej, a drugi podczas Mszy św. pogrzebowej umieszczany jest w kościele na trumnie zmarłego członka Żywego Różańca. Wspólnota liczy 10 róż dorosłych oraz najmłodsze różę: dziecięcą, której patronują św. Dzieci Fatimskie oraz młodzieżowa pod patronatem bł. Carlo Acutisa.

Damian Gruchlik



Doroczne spotkanie opłatkowe

Tradycyjnie w pierwszą sobotę stycznia odbyło się doroczne spotkanie opłatkowe parafialnej wspólnoty Żywego Różańca. Mszy św. sprawowanej w intencji członków przewodniczył ks. Tomasz Mandrysz. W liturgię słowa, procesję z darami a następnie modlitwę różańcową włączyli się zarówno zelatorzy, jak i członkowie wielu róż.



Po nabożeństwie w kościele spotkanie przeniosło się do saliku na I piętrze domu katechetycznego. Najpierw ks. moderator Zbigniew Kocoń złożył zgromadzonym życzenia, a następnie przełamaliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia indywidualnie.



Ostatnim punktem spotkania była wspólna agapa, którą przygotowały trzy różę różańcowe: św. Teresy z Avila (II), św. Franciszka (III) i św. Jana Pawła II (VIII). Wszystkim uczestnikom i organizatorom, a zwłaszcza tym, którzy upiekli ciasta, z serca dziękuję w imieniu swoim, ks. moderatora i zelatorów.

Damian Gruchlik

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy



na luty

Za dzieci cierpiące na nieuleczalne choroby

Módlmy się, aby dzieci cierpiące na nieuleczalne choroby i ich rodziny otrzymały niezbędną opiekę medyczną i wsparcie oraz nigdy nie traciły sił i nadziei.

na marzec

O rozbrojenie i pokój

Módlmy się, aby narody dążyły do skutecznego rozbrojenia, zwłaszcza nuklearnego i aby światowi przywódcy wybierali drogę dialogu i dyplomacji zamiast przemocy.



Prokurator generalny albo nasz człowiek w Watykanie

Na początku stycznia tego roku portal polskiej prowincji dominikanów poinformował, że z dniem 1 stycznia, decyzją Generała Zakonu Kaznodziejskiego o. Gerarda Francisco Timonera III OP, funkcję prokuratora generalnego Zakonu obejmuje ojciec Krzysztof Kocjan OP. Dlaczego nasi parafianie mogą czuć się dumni? Wyjaśniam!

Ojciec Krzysztof pochodzi z Katowic i jest naszym byłym parafianinem, nadal jest tu jego dom rodzinny. Podczas studiów był aktywnym członkiem Duszpasterstwa Akademickiego „Graniczna” mającego swą siedzibę w podziemiach naszej kościelnej wieży. Wielu pamięta go jako animatora tak zwanej „grupy czwartkowej”, która spotykała się i formowała w nurcie ruchu „Światło-Życie”, a także jako uczestnika modlitw środowowych, które z kolei odbywały się w formie uwielbienia proponowanego przez katolicką Odnówę w Duchu Świętym. Kto ze studentów z tamtych lat nie pamięta, a przynajmniej nie kojarzy Krzysia? Zawsze uśmiechnięty i pełen optymizmu, chętny do rozmowy i pomocy, otwarty na ludzi, sprawiający wrażenie, jakby problemy codzienności, nawet jeśli istniały, to przy odrobinie dobrej woli i uśmiechu nie stanowiły dla niego najmniejszej przeszkody w doświadczaniu radości życia.

Swoją akademicką przygodę Krzysztof rozpoczął jako student medycyny, ale jak się potem okazało, bardziej zainteresowała go psychologia, której to poświęcił całą swą uwagę. Jak sam opowiada, praktycznie całe życie studiował w pewnym sensie antropologię, bo to człowiek i jego relacje interesowały go najbardziej. Jubileuszowy rok 2000 miał się dla niego okazać rokiem przełomowym, gdyż zakończenie studiów oznaczało podjęcie decyzji co do dalszej drogi życiowej. Jak sam opowiada, brał pod uwagę kapłaństwo już wcześniej, ale nie spieszył się z decyzją. Chciał zyskać pewność, że wybierze dobrze i roztropnie, dlatego zastanawiał się nad różnymi wariantami, z seminarium diecezjalnym oraz różnymi zgromadzeniami zakonnymi włącznie. Nie przekreślał też z góry założenia rodziny, ale czas na podjęcie decyzji mijał i kontakt z dominikanami zaowocował nowicjatem w Zakonie Kaznodziejskim.

My, znajomi i przyjaciele Krzysztofa bardzo przeżywaliśmy kolejne etapy jego zakonnego życia. Wydawało nam się, że jako psycholog będzie służył swoją wiedzą i doświadczeniem będąc terapeutą. Przecież wystarczyło pogadać z Krzysztofem i już po chwili wszystko wydawało się prostsze... W pewnym sensie mieliśmy rację, ale nikt nie przypuszczał, że jego talenty i jedynie Bogu znane pragnienia serca sprawdzą się w pracy duszpasterskiej na Białorusi. Gdy Bożym przypadkiem spotkaliśmy się podczas wakacji na Mazurach, z charakterystycznym dla siebie entuzjazmem, opowiadał mi o swojej fascynacji tamtym krajem, jego specyfiką, problemami, a nawet językiem. Początkowo miało to być jedynie zastępstwo,



Kadr z filmu: Gdzie Duch, tam Wolność – Krzysztof Kocjan OP, źródło: YouTube – Dominikańskie Duszpasterstwo Powołań

ostatecznie skończyło się na czternastu latach posługi w różnych rolach: jako proboszcz, przełożony wspólnoty, syndyk, dyrektor prenowicjatu dla braci na Białorusi oraz sędzia Sądu Diecezjalnego w Witebsku.

Charyzmatem dominikanów jest studium, czyli nieustanne pogłębianie wiary w jej wymiarze intelektualnym. Wprost nie wypada, żeby dominikanin czegoś nie zgłębiał, dlatego – mimo swych rozlicznych obowiązków parafialnych – ojciec Krzysztof postanowił rozpocząć studia prawnicze. Mogłoby się wydawać, że prawo kanoniczne to dziedzina niekoniecznie związana z głoszeniem Słowa Bożego, ale jak się okazuje, w kontekście pracy na Białorusi, jak najbardziej potrzebna i pożyteczna. Dominikanin wspomina, jak pewna pani, której dzięki swej wiedzy prawniczej pomógł w uregulowaniu sytuacji osobistej, co pozwoliło na przystępowanie do sakramentów, powiedziała wzruszona: „Czuję się teraz tak, jakbym zmarłych powstała”. To utwierdziło go w przekonaniu, że wybór był słuszny.

W życiu nierzadko musimy podejmować trudne decyzje i chcielibyśmy mieć pewność, że są one jak najbardziej zgodne z wolą Opatrzności. Oczekujemy też – często podświadomie – jakichś nadprzyrodzonych konkretów, widocznych znaków, które wskazywałyby na słuszność wyboru. Ciekawych odpowiedzi dostarcza nam w tym kontekście świadectwo ojca Kocjana. Po pierwsze twierdzi on, że elementem charyzmatycznego rozeznawania jest racjonalność. Porównuje on proces rozeznawania do... kupna butów. Trzeba dojść do wniosku, że potrzebujemy nowego obuwia, następnie wybrać konkretny model, kolor, numer, sprawdzić, czy są wygodne, zaakceptować cenę. Jeśli wszystko nam odpowiada, kupujemy! To nam muszą odpowiadać nowe buty, bo to my będziemy w nich chodzić. Po drugie, wola Boża objawia się w decyzjach przełożonych. Propozycja powrotu do Polski i zajęcia się kwestiami prawnymi Zakonu wcale nie wywołała u ojca Krzysztofa entuzjazmu. Jak sam przyznaje, zrobił wiele, by przekonać swoich współbraci, że to nie jest dobry pomysł. Jednak, gdy nowo wybrany prowincjał, a prywatnie przyjaciel o. Krzysztofa, stwierdził, że istnieje potrzeba podjęcia pracy w kraju, ten bez wahania przyjął nominację. Uczynił tak, bo – jak tłumaczy – wierzy, że z posłuszeństwem związana jest łaska. Ufał, że białoruska wspólnota i jej problemy, które zo-

stawił w Witebsku, nie będzie pozbawiona Bożej opieki, a za jego posłuszeństwem pójdzie konkretne dobro.

Funkcję dyrektora sekretariatu misyjnego prowincji oraz sekretarza prawnego pełnił w Warszawie od 2022 roku. Od tego roku jest już asygnowany do konwentu św. Sabiny w Rzymie. Kim jest i czym zajmuje się Prokurator Generalny Zakonu? Jak czytamy na info.dominikanie.pl: „Prokurator Generalny reprezentuje Zakon Kaznodziejów przed Stolicą Apostolską, szczególnie w sprawach wymagających wniosków kanonicznych, dyspens i koordynacji administracyjnej w imieniu Zakonu i poszczególnych braci”. Zgodnie z dominikańskimi konstytucjami każdy indywidualny zakonnik lub mniszka, a także całe prowincje zwracają się w razie potrzeby do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem prokuratora generalnego. Zazwyczaj są to prośby o dyspensy od ślubów wieczystych po odejściu z Zakonu czy też umożliwienie wstąpienia do Zakonu przez członków innych obrządków (np. grekokatolików). Prokurator jest, w sposób naturalny, doradcą Generała Zakonu w sprawach kanonicznych. Również poszczególni prowincjałowie, a nawet indywidualni bracia zwracają się do niego z wątpliwościami natury prawnej.

„Zamierzam być otwarty na pomoc braciom na wiele sposobów w tej roli” – stwierdził o. Krzysztof, nowy prokurator generalny, komentując swoje nowe obowiązki. A my zamierzamy wspierać Cię modlitwą w nowym miejscu realizacji powołania. Jesteśmy z Ciebie dumni! Niech Pan Jezus nadal napędza Cię radością, prowadzi w mocy Ducha i wykorzystuje Cię na swoją chwałę!

Michał Nolywajka

(w tekście korzystałem z informacji zawartych na stronie www.dominikanie.pl)



**budujemy
coś dobrego**

Podaruj 1,5% swojego podatku
na
Centrum Rodziny im. św. Józefa w Katowicach

KRS: 0000055205

na

Cel: Centrum Rodziny

www.budujemycosdobrego.pl



Kolejne wykłady Akademii Ekumenicznej:

- **12 lutego 2026 r.**
Leszek Osieczko, Open Doors – „Bóg w prześladowaniu”
- **12 marca 2026 r.**
dr Elżbieta Kortyczko – „Bóg pogranicza w przestrzeni bólu, cierpienia, choroby”
- **23 kwietnia 2026 r.**
Konferencja biblijna w dwugłosie katolicko-protestanckim
- **21 maja 2026 r.**
doktorantka Dominika Kovačević-Younes – „Duchowe podobieństwa w chrześcijaństwie bliskowschodnim i islamie”
- **11 czerwca 2026 r.**
prof. UŚ dr hab. Aleksander Bańka – „Św. Szarbel a relacje między katolicyzmem a islamem w Libanie. Oczywiście”

Spotkania odbywają się zawsze w czwartki o godz. 17.00.

**Biblioteka Śląska, sala Parnassos
plac Rady Europy 1, Katowice
Wstęp wolny!**



Prasa dostępna w naszym kościele
(na regale przy zakrystii lub w zakrystii).
Zachęcamy do czytania!



KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA



(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana



OCHRONA DZIECI I MŁODZIEŻY

Osoba zaufania w parafii

Izabela Bolik – nauczycielka, (32) 255 48 72

Sklepik charytatywny „Podaj dalej”

ul. Sikorskiego 24, wejście od pomnika

Godziny otwarcia:

- poniedziałek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- wtorek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- środa 10⁰⁰ - 12⁰⁰
- czwartek 15⁰⁰ - 18⁰⁰
- piątek 15⁰⁰ - 18⁰⁰

Przyjmujemy i oferujemy: odzież, pościel, ręczniki, drobny sprzęt AGD, sztucze, nakrycia stołowe itp.

Kiedy p. Małgorzata na grudniowym spotkaniu lektorów barwnie dzieliła się wrażeniami z niedawnej pielgrzymki do Libanu, pomyślałam, że może zechciałyby te swoje opowieści przełać na łamy Pielgrzyma tym bardziej, że już wcześniej relacjonowała letnie pielgrzymki parafialne. Nie musiałam prosić, sama wystąpiła z tą propozycją! Jak widać marzenia się spełniają... I tak możemy podążyć za p. Małgorzatą libańskimi szlakami na razie na papierze, z nadzieją, że kiedyś uda się zobaczyć ten piękny kraj i niezwykle miejsca. (BU)

PIELGRZYMKA DO ŚWIATŁA NA WSCHODZIE

Liban 29 XI - 4 XII 2025

Ciepły jesienny wieczór. Telefon od siostry zupełnie mnie zaskoczył: Radio WNET ogłasza pielgrzymkę do Libanu, co ty na to? Liban ??? – tam przecież ciągle wybuchają bomby, Palestyńczycy, Hezbollah, wojna. No, ale Ojciec Święty tam jedzie z pierwszą wizytą apostolską. Siostra nalega, decyduj szybko, bo liczba pielgrzymów ograniczona do pojemności autobusu libańskiego. Mówię: tak, ale uświadamiam sobie, że ja nic nie wiem o Libanie. Zamawiam książki, myszkuję po sieci, zaczynam czytać.

Liban – co o nim wiem

Na początek zakochuję się w świętym Szarbelu; zafascynowało mnie jego życie, ubóstwo, skromność, pokora i całkowite oddanie Bogu, bezwzględne posłuszeństwo nie tylko przełożonym, ale i współbraciom. Zaprzeczenie współczesnym ideałom egoizmu i hedonizmu.

Teraz zanurzam się w Libanie: to skrzyżowanie 3 kontynentów, kolebka ludzkości, to tutaj miał osiedlić się Adam po wygnaniu z raju, a Jonasz został wyrzucony z wnętrza wielkiej ryby na plaży w pobliżu Bejrutu. Spółgłoski l-b-n oznaczają bycie białym, czyli biel ośnieżonej góry Hermon i białych skał w Baalbeku.

Dowiaduję się, że dzisiejszy Liban to starożytna Fenicja i Libańczycy uważają się za jej potomków. Czyli ludzi pomysłów i odważnych. Żeglowali nawet poza granice Morza Śródziemnego, handlowali i wynaleźli pieniądze, rozwinęli produkcję szkła i metali, budowę statków z drzewa cedrowego, purpury z morskich ślimaków. Uważa się, że są twórcami alfabetu fenickiego, czyli bazy greki i łaciny. Przyjęli chrześcijaństwo od samego Jezusa, ale już od VII wieku zetknęli się z islamem. I tak zaopatrzona w wiedzę, razem z siostrą ruszyliśmy na pielgrzymkę.

Rozpoczęliśmy od Mszy św. na Okęciu, w grupie redaktorzy radia WNET z Krzysztofem Skowrońskim i słuchacze tegoż radia z całej Polski, od Gdańska po Żywiec, od Lublina po Srebrną Górę na Dolnym Śląsku, młodzi i starzy. Byliśmy pod opieką pana Kazimierza Gajowego, prezesa i założyciela Fundacji Fenicja, polskiego korespondenta; towarzyszyła nam pani redaktor Maria Giedz, specjalistka od spraw Bliskiego Wschodu, pilotka Dorota Atmadjian mieszkająca od lat w Bejrucie oraz maronici – asystent Marcello i Toni, który prowadził autobus z wizerunkiem św. Szarbela na przedniej szybie.

Liban starożytny

Wydawało mi się, że przyjechałam odpowiednio wyposażona w wiedzę o miejscu zwiedzania, w końcu to małeńki kraj, mniejszy niż nasze województwo śląskie. Szybko okazało

się, że dalej nic nie wiem i wielokrotnie, i wszędzie wszystko mnie zadziwiało. Zaczęło się od miasteczka, w którym mieszkaliśmy: Byblos (Jbeil). To najstarsze nieprzerwanie zamieszkałe miasto na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Co więcej, „byblos” oznacza zwoje papirusu, które tam wytwarzano, a w języku greckim byblos oznacza księgę. Czyli zbiór najważniejszych ksiąg tamtego czasu to BIBLIA. Dzisiaj Byblos to uroczne miasteczko o charakterze turystycznym, pięknie położone na wzgórzach nad zatoką i małym portem. Wokół sporo wykopalisk archeologicznych.

Nasze zdumienie budzi istna perła antycznych czasów, czyli największy w świecie rzymski kompleks świątynny, zwany Heliopolis, czyli Miasto Słońca. Powstał na gruzach świątyni boga Baala



czczonego przez Fenicjan. Żeby dojechać do Baalbek musimy pokonać Góry Libańskie na przełęczy około 2000 m n.p.m. i zjechać w dolinę Bekaa. Pomimo siąpiącego deszczu z niedowierzaniem i zachwytem patrzymy na marmurowe kolumny sięgające nieba. Są 3 razy wyższe niż kolumny Partenonu

na Akropolu w Atenach, no ale Partenon był zbudowany około 500 lat wcześniej, co robi różnicę. Wreszcie stajemy zdumieni przed świetnie zachowaną świątynią Bachusa. Dlaczegoż to antyczne miejsce wina i rozpusty tak dobrze oparło się zniszczeniu? Nie wdając się w niebezpieczne spekulacje powiem, że przyczyna była dziwna. Otóż w czasie walk z krzyżowcami Arabowie zasypali świątynię gruzem, żeby zrobić z niej bastion obronny. I to amortyzowało ją w czasie trzęsienia ziemi.

Okazało się, że również Bejrut to starożytne miasto z historią sięgającą 5000 lat. Niestety, widać jeszcze ślady strasznego wybuchu silosów portowych w 2020 r.

Liban biblijny

W Księdze Pieśni nad Pieśniami czytamy: *Z Libanu przyjdź, oblubienico, z Libanu przyjdź i zbliż się! Zstąp ze szczytu Amanu, z wierzchołka Seniru i Hermonu* (Pnp 4,8). Biblia wspomina też proroka Eliasza, któremu Pan nakazał pójść do Sarepty koło Sydonu, gdzie pomógł przetrwać okres głodu pewnej wdowie, a potem wskrzesił jej syna (Krl 17, 9, 17–24). W Biblii spotykane są wzmianki o cedrach libańskich, które służą do opisu siły, piękna, sprawiedliwości: *Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie* (Ps 92,13); *Postać jego jak Liban, wyniosła jak cedry* (Pnp 92,13); *Wyrośłam jak cedr na Libanie i jak cyprys na górach Hermonu* (Syr 2,13). Ośnieżony Hermon widać z domu św. Szarbela.

Wędrując na południe docieramy do dwóch bogatych i znaczących miast-państw fenickich: Tyru i Sydonu. Ten ostatni był sercem Fenicji, potem założono Tyr i oba miasta stały się morską potęgą, rywalizowały budując bogactwo na handlu to-

warami luksusowymi i niewolnikami. Oszołomieni bogactwem wyznawcy Baala nie byli skłonni słuchać proroków Izajasza, Jeremiasza i Ezechiela i popadali w kolejne niewole. Po tym okresie pozostała rozległa nekropolia w Tyrze, gdzie można oglądać groby fenickie, rzymskie, bizantyjskie. Według naszej przewodniczki najciekawsze zabytki bogatego Tyru znajdują się pod wodą, a zwiedzanie można skutecznie pływając odpowiednią łódką, ale nie skorzystaliśmy z tej okazji. Dzisiaj miasto jest zamieszkałe głównie przez szyitów, otoczone przez obozy uchodźców i kontrolowane przez bojówki Hezbollahu.



Tyr – hipodrom

Sydon natomiast jest przesiąknięty bliskowschodnią atmosferą, a w płataninie uliczek i zaułków w oparach egzotycznych ziół można stracić głowę i totalnie się zagubić. Przewodniczka Dorota prowadzi nas do ukrytej kaplicy, gdzie pielęgnowane jest miejsce mniemanego spotkania Apostołów Piotra i Pawła lub pobytu tylko św. Pawła. Na bazarze kupujemy kardamon i mieszaninę siedmiu ziół; po rozpakowaniu torebek w hotelu orientalne zapachy nie pozwalają zasnąć. Po wyjściu ze starego miasta i bohaterskim przejściu grupy przez ruchliwą arterię nadmorską mamy okazję zobaczyć całkiem dobrze zachowany, pięknie położony Zamek Morski zbudowany przez krzyżowców na początku XIII w. Wytnięcie i chwila ciszy po zatłoczonym bazarze, a w nagrodę w morzu widzimy oka-

zalego żółwia carrere, który ostentacyjnie pływa sobie wzdłuż placu zamkowego.

W Ewangelii wg św. Marka (7,24-30) czytamy: *Jezus udał się w okolice Tyru i Sydonu (...) Przyszła, upadła Mu do nóg, a była to poganka, Syrofeniczanka rodem.* Tego miejsca nie znajdujemy, ale tradycja głosi, że na wzgórzu obok Sydonu w miejscowości Magdouche Matka Boża czekała na Jezusa. Otóż w owym czasie kobiety żydowskie nie mogły wchodzić na tereny zamieszkałe przez pogan. Dlatego Maryja oczekiwała

na powrót Jezusa w jaskini pod wzgórzem. Dzisiaj znajduje się tam piękne sanktuarium Matki Bożej Oczekującej, natomiast w grotcie jest kaplica z piękną ikoną. Wystrój jaskini-kaplicy jest przygotowany do Mszy św. w obrządku maronickim, ale ksiądz Jan daje radę. Wybrał czytania i Ewangelię stosowną do miejsca; mnie powierzył czytanie i użyłam do tego telefonu księdza. Nie było mikrofonu, oświetlenie kiepskie, choć ksiądz mi dodatkowo oświetlał tekst. Dla wielu i dla mnie ogromne przeżycie: Matka Boża oczekująca na Syna, ślady Jezusa i nasza polska Msza św.

Liban chrześcijański

Mijają kolejne tygodnie od czasu, gdy wróciłam z pielgrzymki do Libanu i ciągle nie potrafię przetrawić nabytej wiedzy ani zrozumieć dlaczego to właśnie Liban stał się depozytariuszem wiary chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie. Przecież było Bizancjum, były silne ośrodki w Antiochii, w Gruzji, Armenii. Z grubsza wiadomo, że powstanie islamu, najazdy mameluków, Turków, opresyjne imperium osmańskie na parę wieków zdominowały Bliski Wschód i znaczną część Europy, ale i Liban nie był od tego wolny. Oczywiście nie ma prostych wyjaśnień skomplikowanych problemów społecznych, ale specyfiką Libanu były tradycje życia monastycznego i niedostępne góry pełne jaskiń, co jakoś się łączy i umożliwiło maronitom przetrwanie szczególnie opresyjnych czasów.

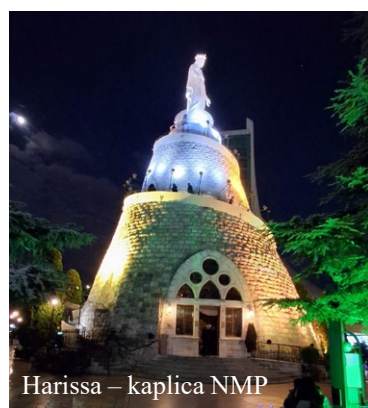
Historia maronitów rozpoczyna się od św. Antoniego Wielkiego, eremity działającego w Egipcie w III w., który zainspirował świetnie wykształconego kapłana w Antiochii, Marona. Ten żył jako asceta bez dachu nad głową, dokonywał cudów i uzdrowień, gromadził wielu uczniów, którzy przyjęli nazwę *maronitów*. Po soborze chalcedońskim w 451 r. jego wyznawcy stanęli w obronie ustaleń soboru, 350 maronitów poniosło wtedy śmierć męczeńską. Prześladowania sprawiły, że maronici musieli opuścić klasztor w Syrii; przetrwali w jaskiniach Gór Libańskich i utrzymali więź z Kościołem Piotrowym. Współcześnie maronici nie uciekają już w góry tylko emigrują. Obecnie Antiocheński Syryjski Kościół Maronicki zależny od kościoła katolickiego jest prowadzony



Jaskinie w górach (z okna autokaru)



Sanktuarium i grota w Magdouche



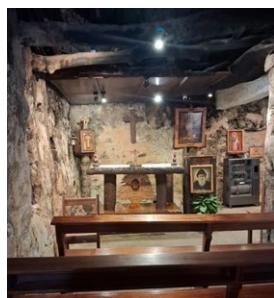
Harissa – kaplica NMP

przez Patriarchę Antiochii. Językiem liturgicznym jest język aramejski i syriacki.

Tuż przed zachodem słońca dojechaliśmy do Harissy, zmęczeni po emocjach całego dnia, ale Dorota nas zaszantażowała, że bez Harissy pielgrzymka nie może zostać zaliczona. I miała rację. To jest narodowe sank-

tuarium maryjne libańskich chrześcijan i muzułmanów, niezwykle urokliwe jak cały Liban. Figurę Maryi osadzono na wzgórzu nad zatoką na niewielkiej kaplicy. Uroczystości ogłoszenia Maryi Panią Morza i Gór odbyły się 3.05.1908 r. Obok statuy wybudowano katedrę maronicką, Dom Przebaczenia i wiele kościołów oraz instytucji kościelnych. W 2010 r. ustanowiono święto Zwiastowania Pańskiego 25 marca jako święto państwowe Libanu, a w 2013 r. dokonano poświęcenia Libanu i całego Bliskiego Wschodu Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pielgrzymujemy po miejscach świętych Libanu. Zaczynamy od Wadi Kadisza (Świętej Doliny) – przepięknej głębokiej doliny/wąwozu w sercu Gór Libańskich, pełnej głębokich i trudno dostępnych jaskiń. Stroma droga prowadzi nas na wysokość 1600 m n.p.m. do małej wioski Bekaa Kafra, malowniczo położonej na jednym zboczu doliny Kadisza.



Cel naszego pobytu to dom rodzinny świętego Szarbela w Bakaa Kafra. Dom przerobiono na kaplicę, jest szansa na modlitwę w bliskiej obecności świętego. Cisza, majestatyczny widok gór, komercja tu nie zagościła. Jedna kobieta sprzedaje domowe wyroby: zioła, miód, dżemy.

Dzielny autobus wiezie nas jeszcze wyżej, na zbocza góry Makmal, 2300 m n.p.m. Jest bardzo dziko, nie ma żadnego parkingu. Autobus zjeżdża w dół, a my idziemy na ścieżkę. Tu zaczyna się Las Bożych Cedrów, starannie chroniony rezerwat, bo te wspaniałe bezcenne drzewa zostały w górach bezlitośnie wycięte. Szczęśliwie, ten cedr, który został umieszczony na libańskiej fladze nie jest ostatnim drzewem w tym kraju. Krótki spacer po parku w ciszy górskiej i powietrzu przepelnionym aromatem cedru działa kojąco.



Z Arz wracamy drugą stroną doliny – droga stroma i kręta, widoki olśniewające i docieramy do zagubionego w górach monasteru w Kozhai (Qozhaya). Założony w IV w. został poświęcony św. Antoniemu Wielkiemu. Dzisiaj jest rozbudowany, główny kościół jest wykuty w skale; są też jaskinie użytkowane jako miejsca modlitwy. W jednej z nich kobiety modlą się o poczęcie i urodzenie dziecka. Używają do tego rekwizytu w postaci domowego garnka, bez pokrywki. W przypadku szczęśliwego porodu garnek zostaje odwrócony dnem do góry



Harissa – katedra



Kościół w jaskini klasztoru w Kozhaia

naście metrów poniżej drogi, tuż nad urwiskiem. Nie można do niego bezpiecznie podejść, jest potłuczony, połamany. Wokół pustka, nic nie jeździ, powoli zmierzcha, robi się zimo. Nie ma chętnego, kto zastąpiłby kierowcę na tych szalonych zakrętach w dół. Dorota i Charlie działają, my spontanicznie dzielimy się na grupy: jedni modlą się przy urwisku, inni w jaskini, do św. Szarbela, do św. Antoniego. Przyjeżdża pogotowie, ale nic nie mogą zrobić, jest ogromna obawa, żeby Toni nie stoczył się w przepaść. Wzywają pogotowie górskie, ci na linach spuszczają się po rannego i odwożą do szpitala. W końcu przyjeżdża taksówka i przywozi nowego kierowcę. Jesteśmy zgodni w opinii, że pomógł św. Szarbel. A Toni wrócił już do zdrowia i nas pozdrawia.

Święty Szarbel i Leon XIV w Libanie

Tutaj dochodzimy do niezwyklej postaci mnicha i eremity, spadkobiercy tradycji starożytnych ojców pustyni. Klasztor św. Marona w Annaya i grób św. Szarbela to cel naszej pielgrzymki. Z autobusu podchodzimy do pustelni św. Piotra i Pawła. To niewielki budynek składający się z 6 cel, małej kaplicy i kuchni. Cela św. Szarbela podobna do innych, kamienna,



z prostym posłaniem na desce i kawałkiem pnia zamiast poduszki. Jedzenie wegetariańskie (zupa) raz dziennie, praca w polu w ciągu dnia i modlitwa. Na sen nie zostawało wiele czasu, może 3-4 godziny. Upał w lecie, śnieg w zimie. Z pustelni schodzimy do klasztoru górną ścieżką. Na frontowej ścianie ogromny obraz świętego, tutaj Ojciec św. Leon XIV wygłosił za 2 dni kilka słów do kilkunastu tysięcy wiernych.

Szarbel Makhluף (1828-1898) już za życia był uważany za świętego, całkowicie oddany Bogu, posłuszny do granic wyobraźni i powszechnie lubiany. Zmarł odprawiając Mszę św., a po śmierci działały się niezwykle cuda. Dla mnie znaczącym wydarzeniem jest pulsujące w nocy światło z okolic jego grobu przez 45 dni. To światło zauważyli mieszkańcy okolicznych wiosek. Po latach, widząc wszystkie wydarzenia związane z osobą Szarbela, można powiedzieć, że było to swoiste światło ze Wschodu, światło dla nas, dla całego świata. Do mnie dotarło dopiero teraz. Ciało tego nie-



Portret św. Szarbela w pustelni

zwykłego człowieka, pierwotnie pochowane było zgodnie z obyczajem we wspólnej mniszej mogile. Ze względu na to niezwykle zjawisko, jak i przypadki naruszania spoczynku zmarłego przez szybko rodzący się kult (np. chęć pozyskania relikwii) ciało Szarbela po kilku miesiącach przeniesiono do nowego miejsca. Nienaruszony stan ciała w chwili ekshumacji, z którego przez wiele

lat wydzielala się specyficzna oleista ciecz stanowiły zagadkę i przedmiot badań, a także przyczynek do studiów nad drogą życiową libańskiego mnicha. Pojawianie się „oleju” ustaliło wraz z beatyfikacją Szarbela przez ojca świętego Pawła VI w 1965 r. (proces beatyfikacyjny rozpoczął się 1925 r.). Ten sam papież kanonizował go w 1977 r. mówiąc, że jest *znakiem jedności Wschodu i Zachodu, znakiem eklezjalnego braterstwa pomiędzy chrześcijanami na całym świecie*.

To wszystko dalej się dzieje, notuje się dziesiątki tysięcy świadectw o uzdrowieniach. Nouhad Al-Chami, którą św. Szarbel uzdrowił przez operację we śnie w 1993 r., zmarła zaledwie kilka miesięcy temu. Przez 32 lata wierni mogli oglądać jej pooperacyjne rany w comiesięcznej procesji z pustelni do Annaya. Co roku przybywa tutaj około 4 miliony pielgrzymów. W klasztorze eksponowane są szaty świętego przesiąknięte brunatną cieczą. Ta ekspozycja robi ogromne

wrażenie, widać materialne dowody cudu. Modłę się przed grobem świętego, zanoszę moje prośby. Marek z naszej grupy składa świadectwo, że podczas modlitwy przy grobie świętego poczuł niezwykle ciepło i jak się później dowiedzieliśmy jego oko nie wymaga już zabiegu. Ja kupuję małą ikonę, która w Katowicach rozświetla mi dzień.

W Annaya czekamy na Ojca Świętego Leona XIV. To pierwszy papież, który może się pomodlić przed grobem św. Szarbela. Poprzednicy, Jan Paweł II i Benedykt XVI, byli dopuszczeni tylko do spotkania z wiernymi w Harissie, a Franciszek w ogóle nie mógł przyjechać z powodu wojen i skomplikowanej sytuacji geopolitycznej. Tym razem w Annaya widzimy tłumy wiernych, którzy przyszli w te góry na piechotę jeszcze nocą. Pogoda jest fatalna, pada deszcz, a temperatura ledwo powyżej zera. W końcu papież przyjeżdża, niebo się przejaśnia, atmosfera jest niebywała, ogromny entuzjazm. Nie rozumiemy ich języka, ale cieszymy się razem z nimi.

Na spotkaniu w Bejrucie jesteśmy częścią blisko 200 tysięcznego tłumu wiernych. Jest grupa około 70 pielgrzymów z Polski, nasi radiowcy nadają korespondencje, robią wywiady z młodymi Libańczykami, dołączają do nas polscy żołnierze niebieskich beretów ONZ.



Annaya – klasztor św. Marona



Z moją siostrą (z prawej) przy grobie św. Szarbela



Na telebimach oglądaliśmy spotkanie Leona XIV z bliskimi ofiar potężnej eksplozji saletry amonowej w 2020 r., gdzie zginęło ponad 200 osób. Potem Ojciec Święty przyjeżdża na Mszę świętą. Jedzie długo i powoli między sektorami. Cieszymy się, oglądamy go z bliska, pozdrawiamy. Próbowaliśmy śpiewać refren pieśni, której nauczyliśmy się podczas oczekiwania. Papież wołał do Libańczyków, aby nie tracili nadziei i byli światłem dla innych. Na zakończenie Leon XIV zwrócił się z apelem do chrześcijańskiej wspólnoty międzynarodowej. Wołał mocnym głosem: „Podnieście wzrok ku Panu, który nadchodzi. Bądźcie budowniczymi pokoju, zwiastunami pokoju, świadkami pokoju”. I to przesłanie przywozimy do Polski, do naszej parafii, naszych rodzin.

Małgorzata Sopicka-Lizer
zdjęcia autorki



Z kopyta kulig mknie...
25 stycznia 2025

